

Biblioteka Politechniki Krakowskiej



100000340903

5435196

IV 34539

KOŚCIOŁEK ŚW. JANA W SIEWIERZU

ORAZ

SZCZEGÓŁY KAPITULARZA W JĘDRZEJOWIE.

IV

PRZYCZYNEK DO DZIEJÓW BUDOWNICTWA
XII i XIII wieku w Polsce.

SKREŚLIŁ

WŁADYSŁAW ŁUSZCZKIEWICZ

Członek Akademii Umiejętności.

Z 16-ma cynkotypami w tekście



W KRAKOWIE,

NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.

W DRUKARNI „CZASU” FR. KLUCZYCKIEGO I SP.
pod zarządem Józefa Łakocińskiego.

1897.



IV 34532

Osobne odbicie ze Sprawozdań Komisji do badania historii sztuki w Polsce
(Tom VI, zeszyt II, od str. 83 do 92 i od 104 do 109).

KOŚCIOŁEK ŚCIĘCIA ŚW. JANA W SIEWIERZU NAD PRZEMSZĄ ZABYTEK BUDOWNICTWA XII^{go} WIEKU

zbadał

WŁADYSŁAW ŁUSZCZKIEWICZ.



Fig. 1. Widok kościołka Św. Jana w Siewierzu.

I.

Wskazówkę o istnieniu tego zabytku romańszczyzny zawdzięczam uczonemu księdzu Wł. Siarkowskiemu. Za bytności mej w Kielcach zwrócił uwagę moją na nieznaną dotąd kościołek cmentarny miasteczka Siewierza, opowiadając, że jest zbudowany z ciosów, ma szczupłe romańskie okienka i typ wrzekomych Duninowskich kościołów naszych. Należało sprawdzić na miejscu, czy informacja była

sluszną, bo jeżeli niejednokrotnie wskazówki udzielone zbliżyły mię do pomników pierwszorzędných, jak w Żarnowie, Kościelcu lub Wysocicach, ileż razy nie omyliły one. W miarę rozbudzonego znanstwa o stylach architektonicznych i wędrówek po kraju, nie wątpić, że zyska się jeszcze nie jedną wskazówkę o drugorzędnych zabytkach romanizmu, choćby tak drobnych rozmiarami, jak ten siewierski, o którym pisać zamierzamy. Trud podróży do oddalonej od kolei miejscowości tu się opłacił sownie, przynosząc w rezultacie studjum grodowej kaplicy XII stulecia, o której milczą pisane dotąd dzieje. Miasteczko Siewierz znalazłem przed bardzo wielu laty, bo leżało na starej drodze z Krakowa przez Olkusz do Częstochowy. Nie zmieniło się nic od owych czasów, jest cichem miasteczkiem polskiem, zabudowanym drewnianymi domkami, położonem zdala od ruchu handlowego i przemysłowego najbliższej okolicy. Nazwa niezapomniana dotąd stolicy udzielnego księstwa Siewierskiego, własności biskupów krakowskich, dozwalałaby domyślać się pewnej świetności i zabytków hojnością dziedziców nagromadzonych. Myliłby się, ktoby sądził jednak, że w miastach, własnością duchowieństwa będących, wyrabiał się poważny miejski patrycyat, budziła energia mieszkańców. Dobrobyt zyskany trzymaniem się klamki duchownych dobrodziei, łatwy pieniądz otrzymany w usługach u dziedziców, dał zapomnieć o handlu i przemyśle, podnoszącym zamożność miast. Nie posiada też osada Siewierz dawnej świetności śladów, bo jej nie było nigdy, a rzędy domków w rynku i niewielu ulicach, oddzielonych od siebie wązkimi przesmykami dla przyjęcia wód z siodłowych swych dachów, pokazują obyczaj średniowieczny budowy domów o facyatkach zwróconych do ulic

i placów i dowodzą, że nic się tu od wieków w tej biedzie nie zmieniło. Osada ma typ odpowiedni rolniczemu zajęciom mieszkańców, ożywia się w czasie jarmarków i przywodzi przed oczy stan przed laty sąsiednich miasteczek, jaki nam skreśla podróżnik po tych okolicach w końcu XVI stulecia Włoch, spisujący dyaryusz legacyi kardynała Hipolita Aldobrandiniego w latach 1588 i 1589. Piszze on: „Wieczorem stanęliśmy w Będzinie, prawie na granicy Polski i Śląska, miasteczku dzierzonym przez panów Prowanów za pewną sumę pożyczoną dawniej Polsce. Tuśmy mieli bardzo zły nocleg, bo to miasteczko jest prawie całe drewniane, brudne i zamieszkałe przez lud ubogi. Nazajutrz rano legat miał Mszę, na której byli dwaj młodzieniaszkowie.. z domu Prowanów, panowie tego miasteczka... Rano odprawivszy Mszę legat wyjechał z Będzina. Stamtąd o dwie mile załamał się pod jego karetą most drewniany na rzece Czarna oddzielającej w tym miejscu Polskę od Śląska, przez co zapadły się dwa przednie koła... tak, iż potrzeba było wyciągać je rękami i z tego powodu legat musiał iść kawał drogi piechotą“.... „Bytom w Śląsku nad granicą Polski, jest to drewniane miasteczko, mające tylko ratusz murowany, w którym stanął kardynał, ale ciasne miał mieszkanie, bo nie więcej tylko salkę dla siebie, służącą razem za przedpokój, i jeden pokoik a co gorsza bez drzwi, okien, pieców, co wszystko kazał dorobić własnym kosztem, wraz z kaplicą do odprawiania Mszy w domu i kuchnią z tarcic na podwórzu...“¹⁾ Nie musiał więc i nasz Siewierz inaczej o te czasy jak obecnie wyglądać, drewnianym on pozostał dotąd. Tylko część miasteczka północna, oddalona od rynku, swemi zabudowaniami kościoła, mieszkań księżych i wspinałą ruiną zamku biskupów krakowskich wskazuje na przewagę w Siewierzu duchownej władzy poczynszy od połowy XV stulecia, to jest od czasu nabycia tej części Śląska przez Zbigniewa Oleśnickiego, która tytuł od naszego miasteczka ziemi Siewierskiej nosiła, *territorium Sievieriense* dyplomatów XIV w. Kościół pod wezwaniem św. Mateusza, położony w ulicy wiodącej z rynku do biskupiego dworzyszca poza miastem położonego, jest budową rozmiarów znacznych w stylu przekwitłego renesansu, dziełem biskupa Sołtyka. Stoi wpośród cmentarza otoczonego murem, do którego wprowadza otwarta monumentalna brama, strzelająca swemi ozdobami w górę, charakterystyczna swą barokową pretensjonalnością — dzieło upadku dobrych pojęć w architekturze. Obok kościoła rozsiadła się kurya księża: więc probostwo z kolumnadą u wejścia i oparkaniem

w murowane słupy, stara wikaryjka, budynek drewniany poza kościołem z cechami stylowemi zeszłego wieku, dalej budynek w rodzaju pałacyku piętrowego z czasów pruskich, który zajmuje p. Bontani i jego zakład ceramiczny. Zakończa się ulica oddalonym stąd budynkiem szkolnym piętrowym — dalej są już łąki, ogrody oraz uprawne role, wśród których przepływa Czarna Przemsza. Z przed frontów zabudowań kościelnej kuryi Siewierza z pośród zagajenia drzewami roztacza się widok na łąki i tu rozsiadłe a rozmiarami dotąd imponujące ruiny Siewierskiego zamku.

W pewnej odległości od rzeki Czarnej Przemszy, na jej prawym brzegu, wpośród nizko położonych łąk, na splantowanym nasypie około 8 do 10 metrów wysokości mającym, a zakreślonym owalem w otoczeniu fosą dziś suchą, oprawną kamieniem, wznoszą się mury gmachu, opięte silnemi od dołu szkarpami, pozostawiając dokoła obejście na platformie wzniesienia. Mury zewnętrzne z kamienia łamanego są grube niezwykle aż do pewnej wysokości, na nich zbudowano piętra z oknami w renesansowych obramieniach, wypełniono wewnętrzną przestrzeń zamkniętą murami, mieszkalnemi lokalnościami i dziedzińczykiem, oraz zbudowano obronne wejście, barbakan mały na fosie i basztę wjazdową z furtką dla pieszych. To przerobienie w dworzyszce pańskie starego fortalitium zawdzięcza Siewierz biskupowi Piotrowi Tomickiemu, zmarłemu 1535 r., jak o tem świadczą herb biskupa tego Łodzian, pięknie w kamieniu kuty nad bramą wjazdową, ozdobnie z ciosu wystawioną — stylowe oprawy okien i ślady wspaniałych sgraffitów renesansowych na zewnątrz budynku. Choć zamek jeszcze do niedawna stał pod dachem i miał przeznaczenie swe fabryczne, już dziś wśród rozsypujących się w gruzy murów wewnętrznych, nie dozwala nic sądzić o układzie ubikacyj. Próżno poszukiwaliśmy śladu kaplicy zamkowej, która tu znaleźć się była powinna; ale to faktem pozostaje, że mury zewnętrzne przynależą co najmniej do początku XV stulecia i przypominają nieco układ poblizkiego starościńskiego grodu w Będzinie. Daje się uczuć tutaj brak śladów starej baszty. Rozszerzyliśmy się nieco w opisie dzisiejszego Siewierza, pragnąc przekonać czytelnika, że w tej tu osadzie nie możemy domyślać się nic takiego starożytnego, coby nas przenosiło w czasy, w których po raz pierwszy zjawia się w dyplomataryuszach i annalistach nazwa miejscowości *Sievior*. Położenie dzisiejsze zamku w dolinie obok panujących w sąsiedztwie znaczniejszych wzniesień, odsunięcie od rzeki sztucznego nasypu zamkowego, nie przemawiają też za pomieszczeniem tutaj obronnego grodu w duchu odleglejszych epok naszego średnio-

¹⁾ Relacje nuncyuszów apostolskich. Tom II, str. 22, 23.

wieczą. Nazwa Siewierza zjawia się już w XII wieku, ale sądzimy, że o tę porę odnosi się do pobliskiej miejscowości, którą Długosz nazywa Starym Siewierzem, a której dziś śladów w nazwie nie pozostało.

W podziale Śląska między synów księcia Włodzisława II, syna Krzywoustego, dostała się jego górna część najmłodszemu z braci Mieczysławowi. Z główniejszych grodów obejmowała ona Raciborz, Opole, Koźle, Pszczynę, Oświęcim, Zator i Opawę. Władający tą częścią Śląska tytułowali się książętami *de Opol*, o czym świadczą ich pieczęcie. Mieszek, pretendent do tronu krakowskiego, miał stolicę w Raciborzu, zmarł w r. 1211, objąwszy panowanie w r. 1164. Kasztelanie Siewierska i Bytomska nie należały do Śląska, aż do r. 1172 były w posiadaniu dziedziców Małopolskich, to jest do chwili, w której synowi Mieszka Kazimierzowi I przysły darem Kazimierza Sprawiedliwego, jako jego ojca chrzestnego. Od tej to chwili ta część kraju wyszła z rąk polskich i zwiększyła obszar księstwa śląskiego, opolskiego. Stosunki te dotrwały do roku 1443, to jest do chwili odkupienia dla Polski ziemi Siewierskiej przez Zbigniewa Oleśnickiego. Świadectwem należenia ziemi Siewierskiej do Polski w XII wieku pozostanie jej przynależność do dyecezyi krakowskiej, pomimo że została posiadłością śląskich książąt. Stosunki te przetrwały aż do rozbioru Polski. W r. 1795 oderwano od zachodniej strony dyecezyi krakowskiej pięćdziesiąt jeden kościołów z księstw Siewierskiego i Bytomskiego oraz Pszczyńskiego i przyłączono do dyecezyi wrocławskiej a okrąg częstochowski do dyecezyi wrocławskiej. Stosunki kościelne Górnego Śląska z Krakowem nawiązywały liczne klasztorne posiadłości, o których przynoszą nam wiadomości dokumenta XII i XIII stulecia. Ziemia Siewierska w odległej przeszłości nie należała do dobrze zagospodarowanych, gleba była piaszczystą, zdobytą na karczowiskach leśnych. Nie wdzięczna ziemia nie ściągała tu rodów szlacheckich, to też nazw wsi patronymicznych w całej tej okolicy jest mało. Za to w nazwach osad przedmiotowych dostrzega się związek z puszcą leśną i jej trzebieżą, z mokrzadłami i kopalnictwem. W samym dekanacie Będzińskim spotykamy takie wsie, jak Dąbrowa, Dąbie, Malinowice, Kopaniny, Rudniki, Jaworniki, Brzeziny, Kuźnica, Grabowa, Ciszowki, Modrzejów, Porąbki, Smardzów, Bobrowniki, Przebisławice, Rokitno, Dziechciarze, Sosnowice, Bukowno, Turów i t. p. W nazwach tych pozostał ślad, że kraj był puszcą leśną, zanim się zagospodarował. Panowały tu ciemności leśne, a przepływająca rzeka Przemsza zyskała nazwę Czarnej. Wśród tych puszczy przedzierała się droga śląska, którądy posuwały się zastępy pretendentów śląskich do tronu kra-

kowskiego. Na straży tych nieprzebytych borów u granic Polski ówczesnej stanęły grody małopolskie, czepiając się odosobnionych skał, które licznie się wyłoniły z ziemi, poczynając od Ojcowa. Ciągną się one niemal rzędem równoległe od dawnej granicy, a choć ich ruiny świadczą o przerobieniu w bliższych czasach na mieszkanie dziedziców, to w zasadzie układu i obraniu miejsca i t. p., takie zamki jak Ojców, Pieskowa Skała, Rabsztyn, Ogrodzieniec, Smoleń, Mirów pod Żarkami i Olsztyn pochodzą co najmniej z XIII i XIV stulecia.

Taka wpośród puszczy leśnych i mokrzadeł położona osada Siewierz była dogodnym miejscem do zasadzki wojennej. Jakoż gdy wojsko śląskie Henryka Probusa, po objęciu przez tegoż Krakowa w r. 1289, wracało do siebie na Śląsk, zaczęli się tutaj Bolesław, książę mazowiecki, wraz z Władysławem Łokietkiem i pobili na głowę Ślązaków pod Siewierzem. W walce tej zginął Przemysław, książę sprotawski „Poloni impetum facientes in eum ceperunt et exspoliatum adhuc juveniculum gladiis et hastis crudeliter perimerunt in Sevor prope Bythom anno domini MCCLXXXIX“¹⁾. Siewierz był kasztelaniam zapewne już w XII wieku. Wiek XIII przywodzi nam imiona kasztelanów siewierskich. Włodzimierz kasztelana *de Siewior* widzimy podpisanego jako świadka na dokumencie Bolesława, księcia krakowskiego i sandomirskiego z r. 1250²⁾. *Faxa de Siewior castellanus* stoi jako świadek na przywileju Henryka, księcia krakowskiego i śląskiego z r. 1232. Bliższy dowód o kasztelanii Siewierskiej przynosiłby przywilej, wydany przez Klemensa z Ruszczy z r. 1238, który zamieścił Długosz³⁾, gdzie mowa o narokach należących do grodu „tabernam Withow“ — słowa przywileju „prope Schyewior et de terra ad viginti aratra magna quae a vulgo narok tunc dicebatur“, gdyby nauka dzisiejsza nie uznała go była za późniejszy falsyfikat. Terra de narok to grunta książęce, przeznaczane od XII wieku na uposażenie urzędników książęcych, jakimi byli i kasztelanie. Byłby to dowód istnienia już podówczas kasztelanii siewierskiej tej, którą obdarowywa Kazimierz Sprawiedliwy swojego śląskiego chrzestnika; była ona do tej chwili polską. Pomiedzy tak licznymi ciężarami, jakie obejmowało prawo polskie, jedno z ważniejszych miejsc zajmuje aedificatio castris budowa grodu. Dr Ulanowski w pracy swej o założeniu i uposażeniu Staniątek cytuje cały szereg dokumentów, w których książę uwalnia klasztor lub osoby prywatne *ab castris aedificatione*, robiąc często wyjątek dla jednego lub kilku ważniejszych zamków, jak krakowskiego

¹⁾ Kronika książąt polskich w Mon. pol. hist. Tom III, p. 536.

²⁾ Dyplom. Małopolski, wyd. Piekosińskiego. Tom II, str. 80.

³⁾ Długosz: Liber beneficiorum. Tom III, p. 280.

lub sandomirskiego. Klasztor Staniątecki posiadał liczne włości w księstwie Opolskim, ztąd znana sprawa zobowiązania klasztoru tego do budowy zamku w Opolu, jako stolicy księstwa. Murowanym on był, więc przedstawiało się to zobowiązanie wystawienia długiego muru forttecznego trudnem nie mało i nic słusniejszego, że klasztor starał się od tego uwolnić. W Siewierzu gród prawdopodobnie był drewniany. Takie zameczki średniowieczne powstawały łatwo: szło o nasypy, wały, zasieki, palisady, a główną częścią była inkastellowana murowana kaplica, będąca kościołem dla podgrodowej ludności, którą obsługiwał kapelan dworu, będąc zarazem pisarzem grodowego pana. Jedyna inteligentna osoba, przy której w usłudze będący klecha uczył dzieci pisać i czytać, zajmował się kapelan szpitalem i obsługiwał okoliczne wioski. Takie drewniane zameczki jak powstawały prędko, tak szybko też znikaly z powierzchni ziemi. Pozostawały po pożarach zaledwie nasypy ziemne, ale i te z biegiem czasu rozorał doszczętnie plug rolnika, że o byłym grodzie świadczyć może zachowana murowana kaplica lub kościół zamkowy, których żab czasu nie tak łatwo mógł dotknąć a od zniszczenia broniła pobożność miejscowej ludności. O zameczkach tego rodzaju znikłych bez śladu, gdy kaplicy murowanej nie było, pozostały wspomnienia w zapiskach annalistów naszych. Przypuszczaliśmy w opisie dzisiejszego naszego miasteczka, że brak zabytków starszych nad wiek XV daje możność twierdzeniu, że miasto wraz z zamkiem przeniesione zostały z pierwotnej posady na dzisiejsze miejsce. Długosz widzi w Siewierzu kościół pod dzisiejszem wezwaniem św. Mateusza. Był on na pół drewnianym, na pół murowanym. Zamek stał w XV wieku na dzisiejszem miejscu, gdyż, jak pisze Bielski w swej Kronice polskiej: kiedy Zbigniew Oleśnicki kupił księstwo Siewierskie „Przemysław, Xiążę Cieszyńskie, wtargnął do Siewierskiej ziemie Zbiskowi Biskupowi Krakowskiemu y zamku w Siewierze dobywał (r. 1451), ale nie mógł mu nic uczynić, tylko co szkody wielkie wszędzie wokoło podział“. Nie mógł to więc być drewniany, nie mogący długo się opierać zameczek Starego Siewierza, ale gród murowany w nowem mieście, którego części składowych dopatrzyliśmy w budowie biskupa Tomickiego. Przeniesienie miasta a raczej osady podgrodowej Starego Siewierza nastąpić musiało zatem znacznie przedtem. Ale gdzie szukać tego starego Siewierza? Oto pytanie, na które znajdujemy odpowiedź w kościółku cmentarnym opodal naszego miasteczka.

II.

W odległości ćwierćmilowej od rynku osady Siewierza przy szosie, wiodącej ku granicy śląskiej, samotnie wpośród pól dobrze zagospodarowanych, leży cmentarz grzebalny. Nie jest to dawne pole grzebalne, gdyż do końca zeszłego wieku chowano zmarłych w mieście przy kościele św. Mateusza — cmentarz kościelny, dość tu obszerny, ustąpił miejsca względem sanitarnym. Dlaczego jednak odsunięto nowy tak daleko od miasta, na to odpowiedź łatwa: stał tam prastary kościółek z obszernym dokoła placem, który nadawał się na kaplicę cmentarną. Takie kościołki poza miastem znajdujemy w tej okolicy dość często, jako ślady zmienionych dawnych stosunków miasteczek naszych. W Będzinie, opodal miasta, na wzgórzu stoi kaplica, która niegdyś była kościołem parafialnym, później prebendą św. Różańca pod wezwaniem św. Tomasza Kantuareńskiego. W Bytomiu stała za miastem kaplica św. Małgorzaty. Wizyta Radziwiłłowska wspomina o takiej kaplicy w Bogucicach. Przy wynoszeniu cmentarza z pod kościoła parafialnego w mieście przypomniano sobie owe kaplice zamiejskie i obok nich nowy zakładano cmentarz. Toteż ani cmentarze te, ani ściany ich starych kaplic nie mają nagrobków i tablic grobowych starszych datą nad początek naszego stulecia.

Jak wspomniałem, teren, jaki zajmuje cmentarz z kaplicą, leży wśród pól zdala od ostatnich zabudowań miasteczka, na lekko wzniesionym panującym nad dalszą okolicą płaskowyżu. Mur cmentarny od strony zachodniej ciągnie się w kierunku szosy od północy ku południowi, tuż przy trakcie i ma tu bramę wiodącą wprost do kruchty frontowej kościółka, odległej stąd zaledwie kilkanaście kroków. Widok jego frontowy przedstawia cynkotyp, pomieszczony na czele niniejszej pracy (patrz fig. 1), wedle fotografii zdjętej przed kilku laty, gdy budynek był gontem kryty i miał sygnaturkę starą.

Wrażenie pierwsze, jakie przynosi, korzystnem od strony wejścia nie jest. Stare kamienne ściany, układ szlchetnego wątku, ukrywają się z pośród późniejszych ceglanych i z dzikiego kamienia, otynkowanych naddatków i tylko częściowo są widoczne. Brak wieży u frontu, zastąpiony lichy zbudowaną niedawną kruchtą, odejmuje budowie cechy romańskiego stylu. Tylko strona wschodnia kościółka ze swą dobrze dochowaną absydą romańską i ścianą szczytową, ze swym widocznym układem ciosów, pociesza, że spotykamy się z pomnikiem prastarym architektury. Przypatrzmy mu się bliżej, skoro wspomniane przybudowy, mające na celu ratowanie upa-

dającego ze starości kościoła, nie przeszkadzają w niczem, aby sobie odtworzyć pierwotny jego stan. Rozpoczynamy od rzutu poziomego (patrz fig. 2), Czarno wypełnione mury przynależą tu do pierwotnej budowy, kreskowane są późniejszymi przydatkami, jest zatem nasz kościółek wielce skromny w układzie. Ma nawę jedną prostokątną, szeroką 6 metrów, długą 9 metrów, do której od wschodu czepia się wprost absyda, bez przejścia utworzonego przez zwężone prezbiterium, którego tu brak. Grubość murów magistralnych wynosi wszędzie 1·04 metra, są więc stosunkowo dość grube. Wejście jest jedyne w ścianie frontowej od zachodu, skromne również, bo za ledwie 1·06 m. mające w świetle — śladu zamurowanego pobocznego wyjścia nie pozostało, śnać go nigdy nie było. Absyda czepia się ściany wschodniej nawy, zakończona frontonem podobnym jak u facyaty zachodniej. Mury zakreskowane na rzucie naszym są późniejszym obmurowaniem, celem ratowania grożącego upadkiem kościoła starego, wykonanem w części z dzikiego kamienia, częścią z cegły, pokryte są tynkiem, który miejscami odpada.

Jak widzimy, kościółek nasz, jeżeli drobnymi rozmiarami swego grundrysu odpowiada granitowym kościółkom

Wielkopolski, to w układzie różni się od tamtych stanowczo brakiem prezbiterium tej części uwidocznionej na zewnątrz zwężeniem się nawy, więc uskokiem i załamaniem się ścian. Przypominamy rozmiary wielkopolskich. Kościółek w Gieczu ma nawę 5·80 m. szeroką przy długości 7·50, prezbiterium kwadratowe 2·65 metra — w Krobi 5·50 m. szeroką — w Lubinie 10·55 m., a absydy zakończają ich prezbiteria.

Nasz kościółek siewierski nie należy przeto do najmniejszych, jakie współcześnie budowano, ale też nie jest granitowym, zatem stawianym w warunkach trudnych. Małopolska posługuje się od prastarych czasów kamieniem wapiennym do budowy swych kościołów, łatwo dającym się obrobić w ciosy regu-

larne, niemniej jednak buduje kościółki małe, jak ten św. Wojciecha w Krakowie, który jednak posiadał swe krótkie prezbiterium jak wielkopolskie i drugie wejście boczne — to prawda, że absydy nie posiada.

Wątkiem, użytym dla ścian kościółka w starym Siewierzu, jest kamień wapienny w ciosy okuty. Rodzaj jego oznaczyć się bliżej łatwo daje, jest to tak zwany dolomit, którego, jeżeli na miejscu niema, łatwo mógł być sprowadzonym drogą wodną Czarnej Przemszy z okolic Będzina lub innej pobliskiej dziś śląskiej miejscowości, gdzie go jest podostatkiem. Pomimo niefortunnych okoliczności, w jakich się nasz kościółek znalazł w ciągu wieków, o czym świadczą do dziś ściany, musimy przyznać, że ciosy trzymają wybornie swe kanty a stosugi są ściśle dopasowane bez śladów rozejścia się, więc szpar widocznych. — Uszkodzenia dają się dostrzedz u szczytów ścian, wykazując, że budynek stał jakiś czas w ruinie bez pokrycia dachem (patrz fig. 1). Zadziwiająca jest staranność w układzie ciosów w ścianach, czuje się, patrząc na ściany, jak z surowego materiału przywiezionego na plac budowy wyzyskiwał kamieniarz wielkość ciosów, jak dobierał mniejsze sztuki,

aby wypełniały szycity pocięte większymi ciosami, jak łączył kilka drobnych, aby utworzyły jeden wielki cios, jak wcinął się w drugie ciosy, aby pomieścić inne, zachowując zawsze poziomość dokładną szycyt. Stosugi naprzemian się mijają, szycity są rozmaitej wysokości, zależnie od wysokości ciosu i jeżeli jedne z nich mierzą 0·22 m., inne dochodzą do 0·46 m., przy 0·60 do 0·80 m. długości. Układ ciosów u facyaty przedstawia nam fig. 3, oraz widoki

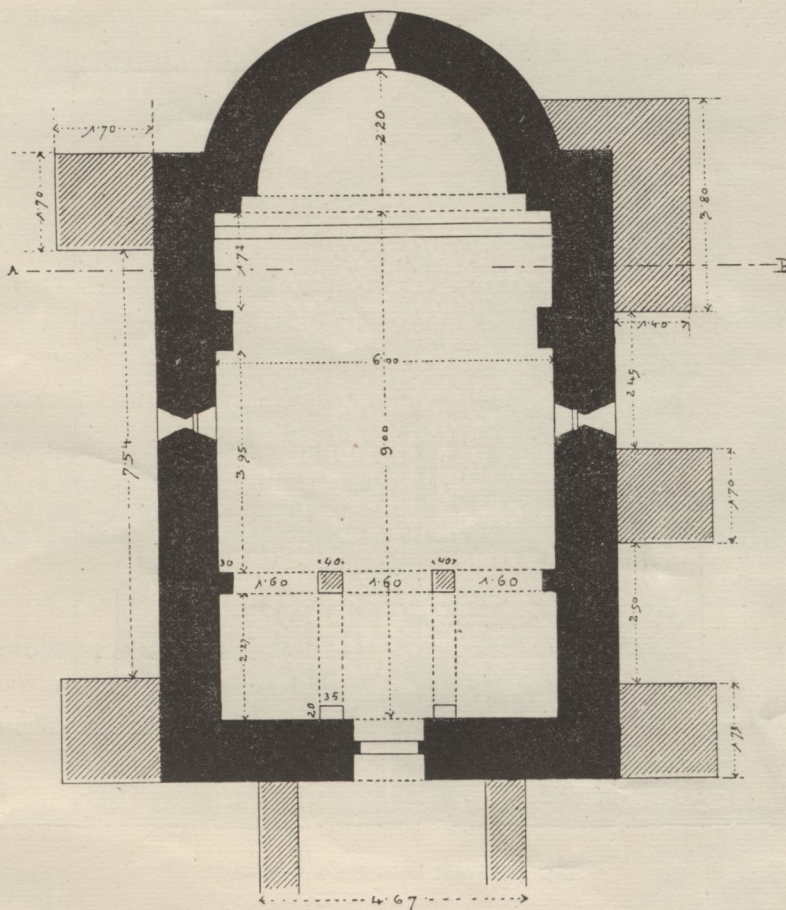


Fig. 2. Rzut poziomy kościółka.

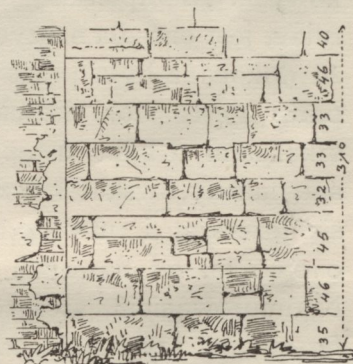


Fig. 3. Układ ciosów w ścianach.

boczne kościoła. Wielkie sztuki ciosu, monolity, tworzą zamknięcia górą okienek romańskich; w nich wycięte są półkolnie zakończenia otworów. Stolnica ich jest pozioma, z naturalnej szychty ciosów utworzoną. Kamień pokrył się przez czas porostem lekkim, ale nic nie ucierpiał, jest gładkim, śladów dłuta jednak nie nosi. W pewnym czasie pokryto ściany tynkiem, ale ten gdzieś tam jedynie się utrzymał. Przechodzimy do wniesień (patrz fig. 4, 5 i 6), poczynając od widoków zewnętrznych.

Sądząc ze szczerbów i ukruszeń ciosów widocznych dzisiaj u szczytów ścian frontowej i tylnej kościółka, łatwo przypuścić, że jakiś pożar, niszcząc dachy, spowodował zniszczenie to ścian lub gmach stał dłuższy czas pustką w ruinie i dogorywał. To pewno, że w danej nieznanej nam chwili postanowiono go ratować, nie żalując kosztów znacznych, któreby niemal wystarczyły do zbudowania nowego. Musiano przywiązywać do tego kościółka wysokie poszanowanie, tradycje jakieś prastare — pobożne wspomnienie fundatorów lub coś podobnego, skoro postanowiono zachować gmach. Gdyby kościół stał pustką przed końcem XVI wieku, nie utrzymałby się był ołtarz dzisiejszy z obrazem Ścięcia św. Jana,

noszący wybitny typ drugiej połowy XVI wieku; zatem to ratowanie możnaby przypisać wcześniejszej epoce, na przykład tej, w której przerabiano zamek siewierski na dworzyszczce biskupie. Przemawiałoby za tem podobieństwo w budowie szkarp zamkowych. Nie upieramy się przy dacie powstrzymania ruiny, jest ona dla naszych spraw obojętną; to pewno, że dokonana była przez rozumnego architekta. Podparto gęsto boki kościoła od północy i południa szkarpami o kilku ustępach, rozszerzono w ten sposób fasady, wskutek czego podstawa dachu stała się szerszą i utworzyła obdasznicę występującą o 0.62 m. od dawnych ścian ciosowych kościółka. Nadmurowaniem szczytów ścian ceglą (patrz fig. 4) w szychtach 0.10 m. wysokich, stały się frontony obszerniejszymi od pierwotnych romańskich, zakreślonych ciosami. Podsiębitki czyli obdasznicę,

jakie utworzyła restauracja u ścian północnej i południowej, spoczywają na zwężonych do 0.62 m. szkarpach, z których trzy są od południa, dwie od północy (patrz fig. 5 i 6). Powstrzymano rozejście się ścian dwoma ankrami żelaznymi, które są widoczne we wnętrzu budynku. Wszystko to nie przeszkadza, aby mieć dokładny obraz pierwotnego stanu budynku kościelnego, który wpośród opięcia szkarpami błyszczą kamiennymi swymi ścianami, za ledwie przerwanymi szczupłymi okienkami. Gzymsów cokółowych i koronujących budynek niema śladów; nie ma ich i absyda. Światło do wnętrza dostawało się czterema okienkami o glicach skośnych obustronnie.

Jedno z nich u facyaty, dwa na ścianach bocznych i jedno w absydzie. Prócz tego ostatniego, które się poczyna na wysokości od ziemi 3.00 m., wszystkie mają początek na wysokości 4.90 do 5.20 m., w niezwykłym zatem stosunku w naszej romańszczyźnie. Okna te są szczupłe, glicy obustronne schodzą się w kąt ostry przy świetle mającem 0.15 m. szerokości a wysokości 1.45 m. Są więc tak wąskie, że człowiek do wnętrza przecisnąć się przez nie w żaden sposób nie może. Dla zaszklenia zrobionym jest felc, jak to pokazuje fig. 7b, w ścianach gli-

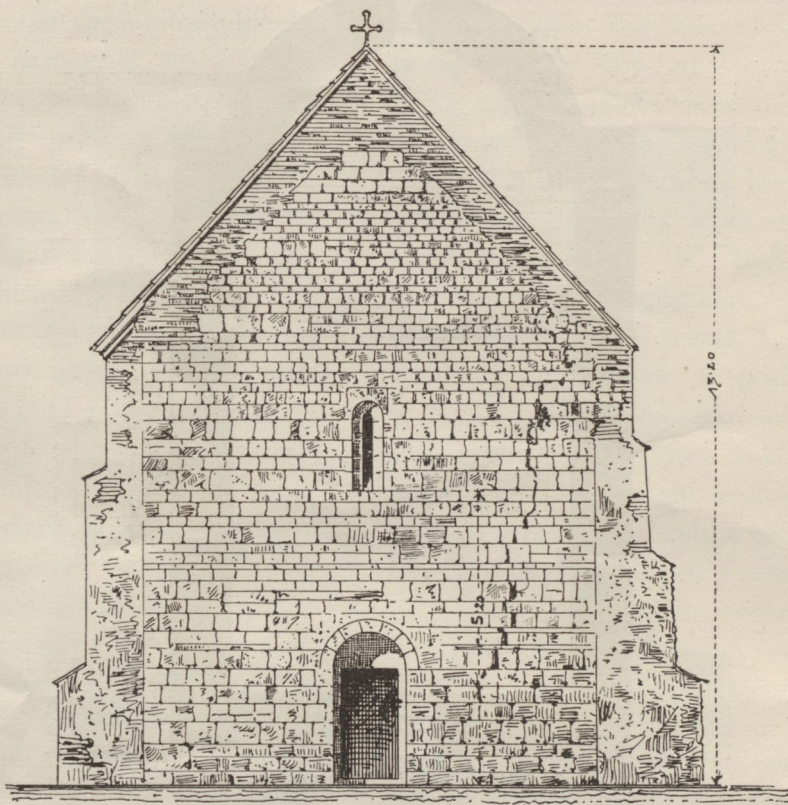


Fig. 4. Front kościółka z wejściem.

fów od strony wnętrza. Widok absydy daje fig. 8. Jest gładkim półcyndrem, stosunkowo do swej średnicy nieco niskim, bo mającym 5.50 m. wysokości. Ma u wierzchu kraniec drewniany, w miejscu kamiennego gzymsu, jako podstawę pod stożkowy dach. Część absydy południowa jest utopioną w przybudowanej szkarpie. Do zbudowania absydy użyto przeważnie ciosów większych rozmiarów. A teraz wejdźmy do wnętrza kościółka jedynymi drzwiami od frontu. Tu spotykamy się na wstępie z ich portalem (patrz fig. 7) dziwnie skromnym. Prostokątny otwór drzwiowy, 1.06 m. szeroki, na 2.10 m. wysoki, wyprzedzony jest obustronnie framugami, niewiele co więcej szerokimi (1.26 m.) a w górze półkolnie przesklepionymi, tworząc rodzaj gładkiego tympanonu. Jako szczegół przynosi ten portal od strony wnętrza w glicach framugi, otwory prostokątne

kątne do zabezpieczenia bramki silną zasuwą, przeszło 0·10 m. w kwadrat grubą. Wnętrze kościółka ma ściany tynkowane i bielone, sufit z deszczek na wysokości od posadzki ośmio-metrowej. Okienka romańskie mało rzucały zdaje się światła do wnętrza w swoim czasie, skoro spotykamy w ścianie prawej

czennika. Na skrzydłach wrzekomych po lewej stronie anioł zwiastujący, po prawej siedząca Najśw. Panna. Figury są wielkości małej natury. Pomysły, jak nam się zdaje, szlachetne, ale zniszczyła je ręka nieudolnego restauratora, przemalowującego obrazy na nowo. Na progu oltarzowym powtórzono dłutem

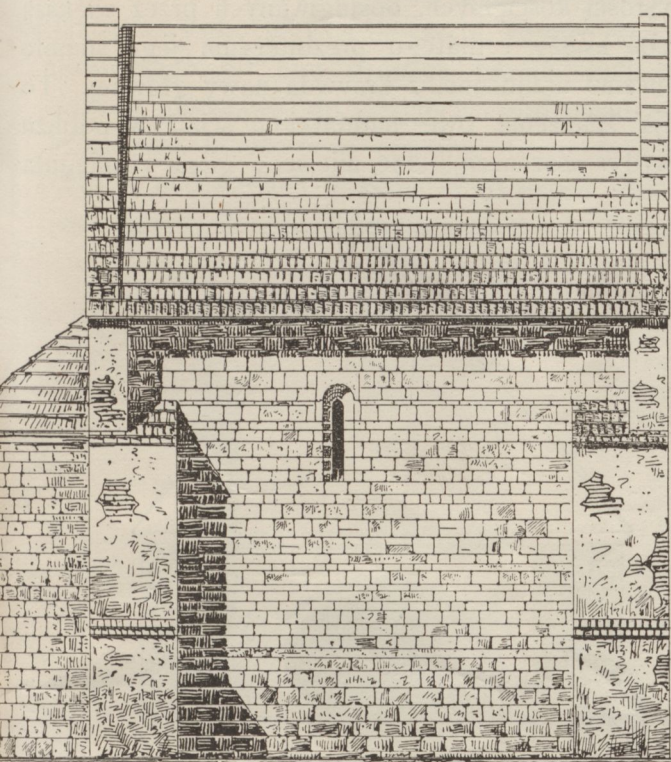


Fig. 5. Widok kościółka od północy.

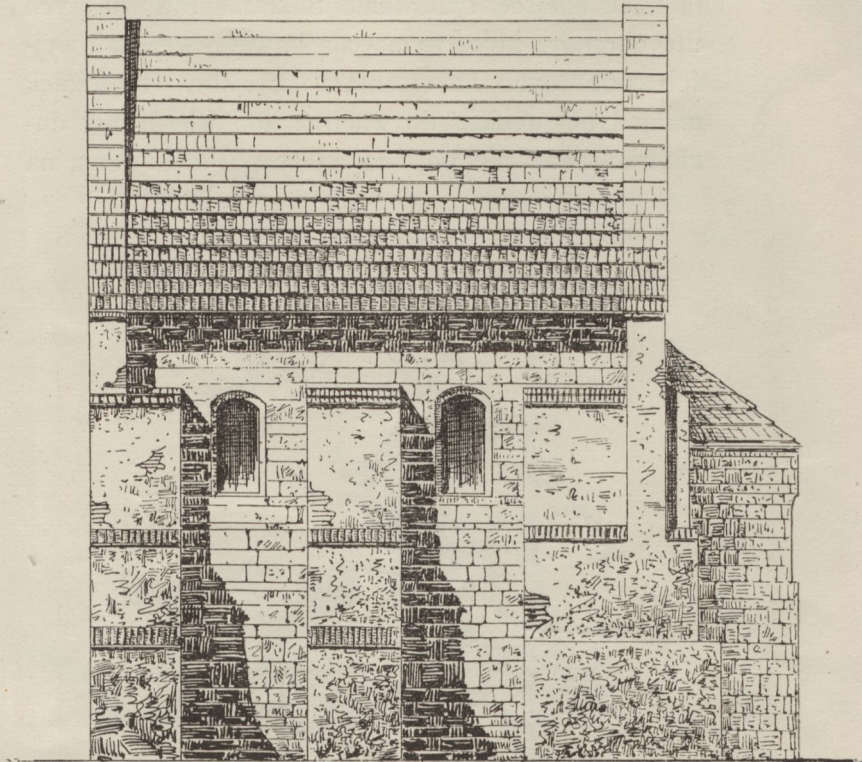


Fig. 6. Widok kościółka od południa.

(południowej) wybite dwa nowsze obok siebie łukami zamknięte (patrz fig. 6 widok od południa). Ozdobą wnętrza jest absyda zasklepią konchą, wzniesiona nad posadzkę nawy dwoma progami i obramiona ustępem, który na wysokości sadzącego się sklepienia posiada gzyms impostowy o profilu, jaki wskazuje fig. 10, a przedłuża się po wnętrzu absydy.

W tej absydzie na murowanej mniejszym jest wspomniany wyżej ołtarzyk renesansowy, typ stałego tryptyku z kolumnkami rozdzielającymi go. Szkoda, że przez złą restaurację i przemalowanie na biało zepsuty został. Obraz środkowy przedstawia Salomeę z głową św. Jana na tacy, a obok siedzącego strasznego Heroda, u stóp którego leży na ziemi ciało mę-

napis: restauratum 1813, który widzimy położony farbą na ścianie nawy w górze.

Przekrój kościoła (fig. 11) i jego rzut poziomy (fig. 2) przedstawiają u ścian wnętrza pewne nad-

datki, pochodzące z czasów pierwotnych budowy i ściśle z jej ścianami związane. Jedyna to tutaj sprawa zagadkowa, którą nauka przez porównanie z innymi naszymi zabytkami tej epoki wyjaśnić powinna. Są to przede wszystkim li-

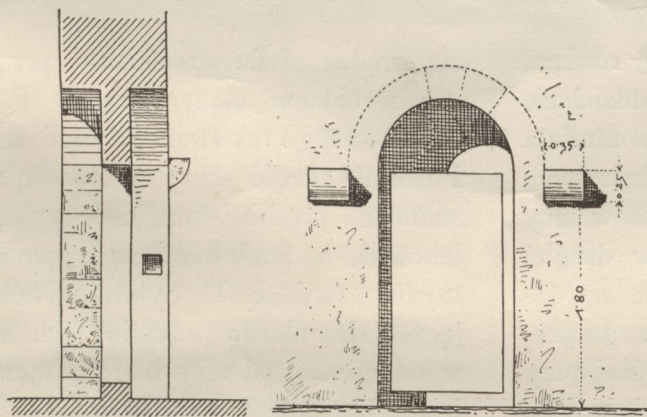


Fig. 7. Oddrzewia od wewnątrz i z boku.

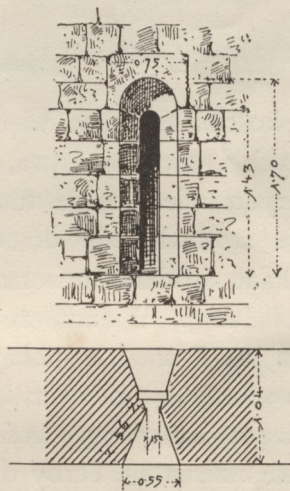


Fig. 7b.

Rzut poziomy i widok okna.

o·72 m. mające, przy wysokości od ścian 0·28 m., pomieszczone u nawy w odległości 1·72 m. od absydy, biegnące w górę popod powalę i tu tępo zakończone, oraz w pobliżu wejścia dwa małe słupki szerokie 0·41 m., wyskakujące u ścian północnej i południowej 0·20 m. Lewy zachował dotąd swój

kapitelik impostowy romański, poczynający się na wysokości 1.80 m. od posadzki kościoła. Kapitelik jest wysokim 0.21 m.

Gdybyśmy w sądzie o odwiecznym gmachu kościelnym tego rodzaju, jak nasz siewierski, stosowali miarę dzisiejszych obrzędów, nie umielibyśmy sobie wytłómaczyć, w jaki sposób poza Mszą św. mogłoby tu mieć miejsce szafowanie Sakramentów świętych i te obrzędy, które wymagają łatwego wejścia i wyjścia pobożnych na cmentarz kościelny. Kościółek ma jedyne wejście do wnętrza dla wiernych i duchowieństwa, nie posiada zakrystyi, schowania na

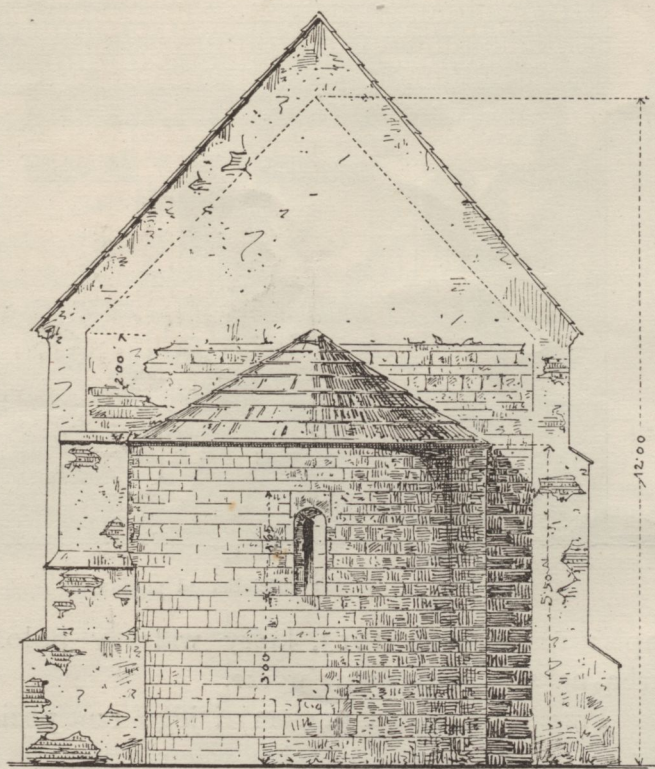


Fig. 8. Widok absydy od Wschodu.

sprzęty i naczynia kościelne, ale co więcej, rozdział kościoła dla wiernych i duchowieństwa, oddzielenie nawy od prezbiterium nie istnieje tutaj. Musiała więc albo liturgia stosować się do odmiennych warunków, lub szukano środków utworzenia w inny sposób części kapłańskiej. Wiemy, że w drugiej ćwierci XII stulecia na Zachodzie poczyną się dążności powiększenia szczupłego pierwotnego prezbiterium dla rodzącej się pompy kościelnej przy uroczystościach, zwiększenia się liczby duchownych, obsługujących kościoły farne. Tego nie widzimy zastosowanego w kościółkach wielkopolskich, gdzie prezbiteria są bardzo małe. Przypuszczamy, że duchowieństwa był brak — oddalone kościoły parafialne na trzebieżach lasów, w niedostępnych bagnach, nie tak łatwe miały stosunki z sąsiednim duchowieństwem. Wizyty dziekanów, archidyakonów rzadko musiały mieć miejsce. Dziczało duchowień-

stwo i lud, a grodowy dziedzic miał proboszcza za sługę do pisma i nauki swych dzieci. Kościółek w Siewierzu swego czasu leżał w pośród puszczy leśnej, w okolicy mało zaludnionej, gdzie szlachty nie było, bo wyrobiła się ona dopiero za rządów biskupich i nie była uznawana za taką przez swych braci Małopolan. To też nie był on świadkiem uroczystości kościelnych, obsługiwanych przez większą liczbę księży i dlatego prezbiterium jego stanęło sztucznie urządzone, z krzywdą nawy głównej. To mają znaczenie owe naddatki u ścian w pobliżu absydy. Zaznaczają one miejsce, gdzie rozciągała

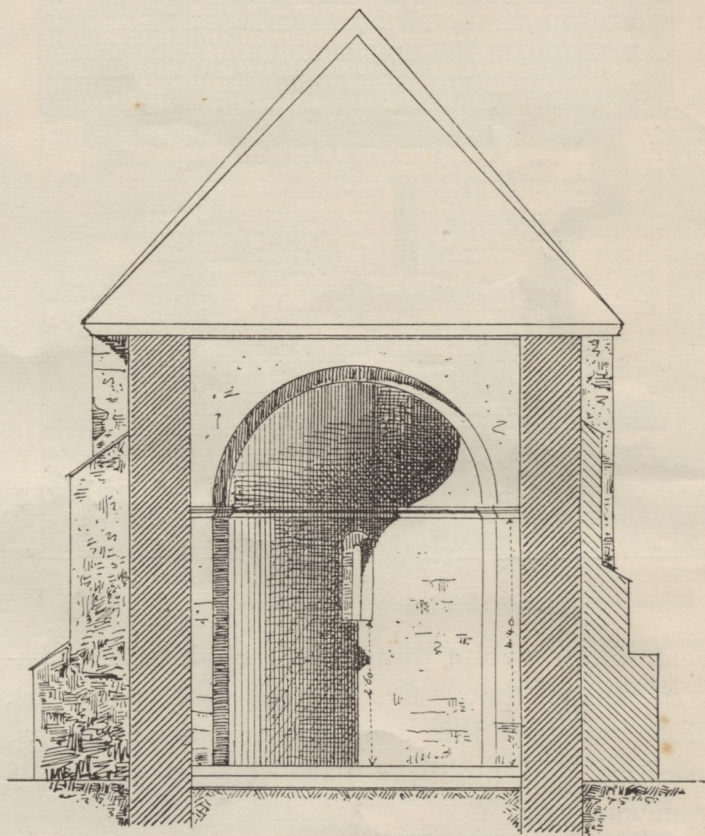


Fig. 9. Przekrój kościołka poprzeczny.

się między nimi drewniana, przeźroczyta ściana z wizerunkiem ukrzyżowanego P. Jezusa, rodzaj prymitywnego tak zwanego Jubé katedr francuskich. Pozostała część nawy w ten sposób oddzielona, stanowiła prezbiterium, dość wystarczające dla celebransa, na szafy mieszczące aparata, sprzęty i naczynia kościelne. To byłoby wytłómaczeniem istniejących dziś filarów przyściennych w pobliżu absydy, w odległości od niej o 1.72 metra. Inna sprawa jest z filarkami w pobliżu wejścia. Muszę przyznać, że długo zastanawiałem się nad ich przeznaczeniem, nie mogąc w pierwszej chwili przypuścić związku ich z dwoma kroksztynkami kamiennymi, pomieszczonymi obok portalu, a których płyty górne znajdują się na tej samej wysokości, co płyty kapiteli filarków owych przyściennych (patrz fig. 7 b). Rozważając znane mi zabytki naszej romańszczyzny, nasunął mi się mimowolnie na myśl kościół w Żar-

nowie³⁾ i jego empora i dał przekonanie, że nasze filarki i kroksztyny świadczą o emporze podobnej, jak w Siewierzu, z tą jednak odmianą, że jeżeli w Żarnowie emporę dźwigały dwie arkady, zatem jeden filar stał pośrodkiem, tu w Siewierzu były trzy arkady a dwa pośrodkiem wolno stojące filarki. Jakoż wszystko przemawia zatem, że owe wsporniki usadowione po obu stronach bramki wchodowej, dawały podstawę do przyjęcia gurt środkowego sklepienka krzyżowego empory. Gurty te wychodziły z nad kapiteli filarków środkowych, dziś nieistniejących. Zaznaczyliśmy też na rzucie poziomym

zone względy. Układ wiatku w ścianach odpowiada temu kościołowi w Wysocicach, choć powiedzielibyśmy, w Siewierzu jest więcej obrachowanym — dokładniejszym, a oszczędniejszym w wyzyskaniu bloków kamiennych. Nie ma nasz zabytek tego organizmu i zdobności, jaki posiada kościół w Wysocicach, nie posiada stylowych gzymsowań i dlatego odnosimy go do epoki wcześniejszej, przynajmniej początku XII wieku. Trudno przypuścić, aby kościółek inkastellowany z emporą stanął samotnie wśród puszcy leśnej na drodze ze Śląska. Trzeba przypuszczać, że jako w sobie obronny, służył dla

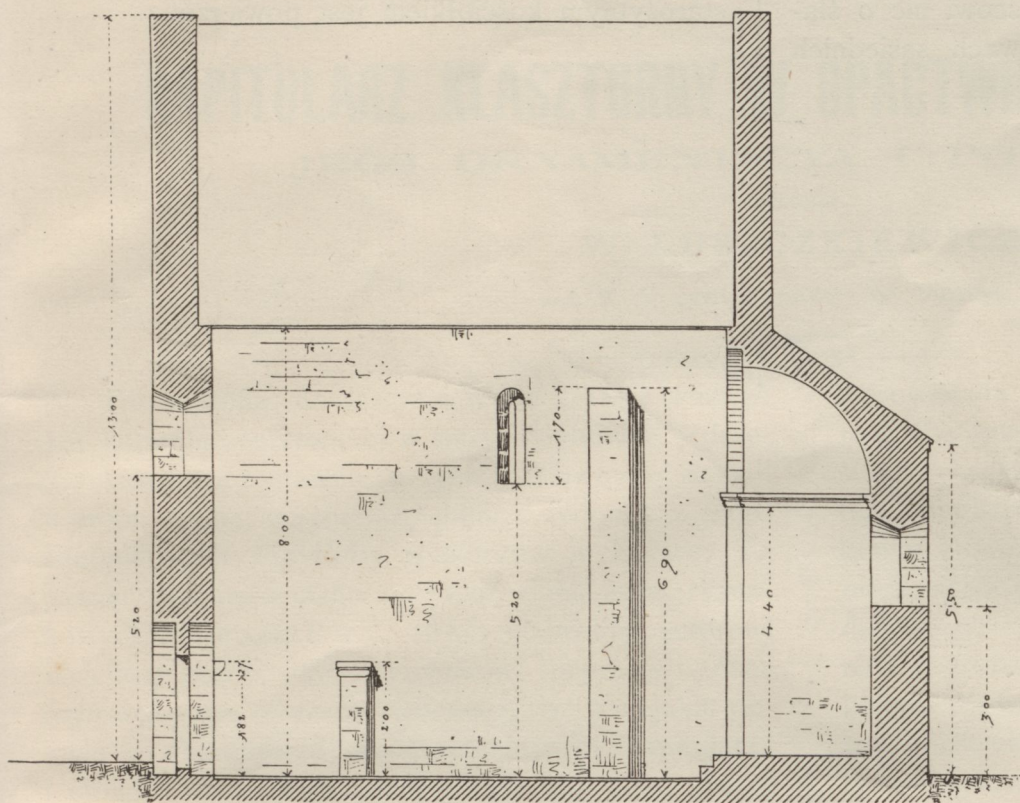


Fig. 11. Przekrój podłużny kościołka.

fig. 2, układ filarów tych u empory siewierskiego kościołka, celem wykazania, że stosunkom dzisiejszym odpowiadają dokładnie kwadratowe rozmiary pól sklepiennych. Kościółek zresztą pustym jest i ma bielone ściany i liche chórek muzyczny, ani zewnątrz jako cmentarny, ani wewnątrz nie ma żadnych nagrobków. A jednak musiał on być w swoim czasie polichromowanym, mieć ozdobną ścianę tryumfalnego łuku czyli tęczy, mieć drewniany ozdobny pułap z widocznym belkowaniem, ów charakterystyczny strop romańskich kościołów, w końcu swą ozdobną posadzkę, aby godnym był przeznaczenia swego i odpowiadał wymogom w sąsiedztwie mieszkającego kasztelana. Sądzimy bowiem, że zabytek nasz stanął w XII wieku w grodzie kasztelańskim Siewierzu, a powodują nami poniżej wyra-

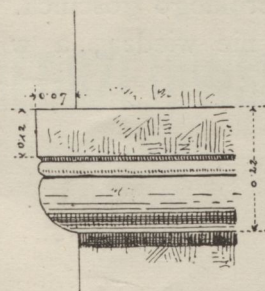


Fig. 10. Profil gzymsu absydy.

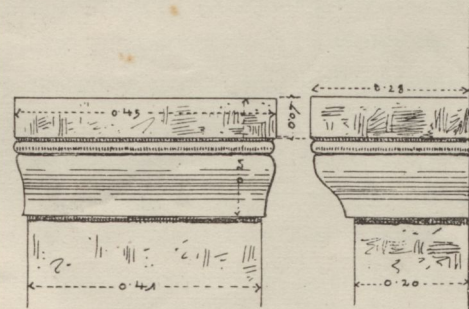


Fig. 12. Kapitel impostowy filarka Empory.

schronienia ludności w czasie napadu. Ludność ta stać musiała pod opieką grodu sąsiedniego, który zamieszkiwał kasztelan, bo dla kogoś służyć mogła empora w kościołku, podobna do innych w kasztelańskich siedzibach nam znanych, jak w Żarnowie, Prendocinie, Płocku, jak ta w wieży kościoła w Wysocicach¹⁾. O inkastellacji siewierskiego kościołka do dziś poświadczają: grube stosunkowo jego mury, jak na budowę tak małą z kamienia ciosowego, szczupłość i mała liczba okienek, ich niezwykle wysokie pomieszczenie, oraz skromna furtka stanowiąca jedyne wejście do wnętrza — zasuwana od środka silną belką. Zapewne, że brak baszty frontowej i śladów strzelnic okazuje, że oblężeni bronić się tu nie mogli, ale zawsze wewnątrz dawało schronienie dla ludności dobre i od ogni bezpieczne. W jakim stosunku do

¹⁾ Patrz: *Sprawozdania Komisji hist. sztuki*, Tom IV, str. 118.

¹⁾ Autora: *Zabytki dawnego budownictwa*, Zeszyt V, r. 1877.

kościół stał gród kasztelański, trudniejsza na dziś sprawa do rozwiązania. Musiał stać blisko, bliżej, niż gród żarnowski od swego kościoła, skoro brak wieży obronnej przy kościele, musiała zastąpić wieża drewniana zamkowa, bo kościółek inkastellowany nie mógł stać odosobnionym. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa nie był on innym, jak współczesne mu drobne zameczki wielkopolskie. Był drewnianym na nasypie ziemnym, w otoczeniu fosy i wałów, po których powinny były do dziś pozostać na miejscu ślady. Śladów tych w pobliżu kościoła nie znalazłem, być może, że usunął je doszczętnie pług rolnika, lub zniszczyła budowa sąsiedniego szerokiego gościńca. Miejscowi nic o śladach zamku nie wiedzą, a w nazwach sąsiednich

pól nie przechowała się stara wieść o dawnym Siewierzu, o miejscu prastarego grodu kasztelańskiego. Czyby go nie należało szukać nie w pobliżu, ale w pewnym oddaleniu od wschodu, tam gdzie płynąca rzeka Przemsza zmienia kierunek ku wschodowi, tworząc kolano, w którym tak wygodnie byłoby się mieścić nasypowi — pozostawiam to dalszym poszukiwaniom. Zbyt krótko bawiłem w Siewierzu i w czasie słotnym, abym poza pracami przy kościółku mógł się być rozpatrzeć w okolicy, a jeżeli studium zabytku przyszło mi łatwo do wykonania, zawdzięczam to uprzejmej pomocy miejscowej inteligencji i tych, którym opieka nad starożytnym kościołkiem jest powierzona.



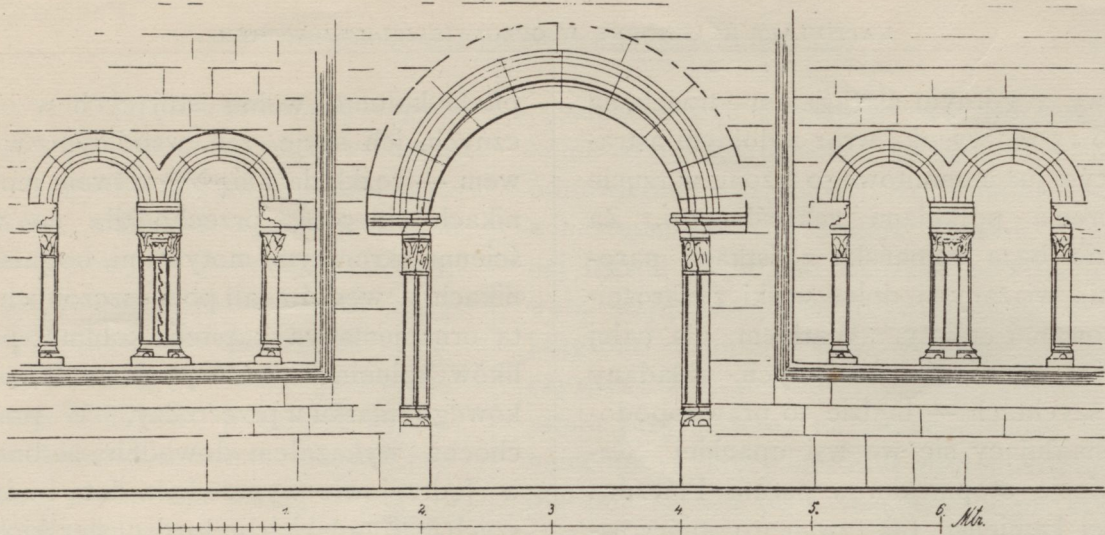


Fig. 1. Widok ściany wchodowej do kapitułarza.

KAPITULARZ KLASZTorny W OPACTWIE JĘDRZEJOWSKIM.

JEGO ORNAMENTACYA I POLICHROMIA.

Skreślił

W. ŁUSZCZKIEWICZ.

— Z 7 cynkotypami w tekście. —

Rozburzone doszczętnie w roku 1872 wewnątrz sali kapitułarzem zwanej w starym opactwie jędrzejowskim, pozostawiło u tych, którzy je zaznali w swym stanie zniszczenia, pamięć jednego z najzobowiązniejszych zabytków romanizmu w Polsce. Ta pamięć dawnego stanu pomnika, obok notat rysunkowych dokonanych w r. 1854, dozwoliły autorowi niniejszej pracy, dać czytelnikowi rozprawy: „*Dwa zaginione pomniki naszej romańszczyzny*“¹⁾ niejako pojęcie o charakterze architektonicznym kapitułarza i odnieść datę jego poświęcenia do roku 1210. Niespodziewany nabytek dla Muzeum narodowego fragmentów oryginalnych kapitułarza tego, a przede wszystkim części pokrytych wspianą rzeźbioną ornamentacją i odszukanie tak długo ukrytych notat pomiarowych ś. p. Bolesława Podczaszyńskiego, dozwoliły bliżej wglądać w zasady ozdób w kamieniu kuty, a co ważniejsze, w polichromię zabytku, w tyle cenny, bo może jedyny w Polsce, przykład malowania ścian w epoce romańskiej. Zmuszeni więc jesteśmy powrócić jeszcze raz do klasztoru jędrzejowskiego i z tym nowym zasobem materiału naukowego oznaczyć bliżej charakter ornamentacji kapitułarza i system, jaki kierował jego polichromią pierwotną romańską.

Usiłowaliśmy wykazać w pracy poprzedniej, że piękność tej kwadratowej, 8·83 m. boku mającej sali, leżała w dobrze zastosowanej zasadzie konstrukcyjnej dziewięciopółowego sklepienia romańskiego, która

wprowadziła jako podpory cztery pośrodkiem kolumny dla gurt sklepiennych, których początki wyrosły z kroksztynów przyściennych i kątowych. Należy dodać, że jedne z gurt, te, które wiążą kolumny i kroksztyny w kierunku równoległym do osi ramienia sąsiedniego krążganku, były zakreślone dokładnymi półkołami, gdy idące w kierunku do nich prostopadłym, są ostrołukowymi łukami zamkniętymi. Wpływa to na malowniczość przestrzeni, a jeżeli konstrukcja nic na takiej różnorodności nie traci, to wskazuje, że architekt przyszedł w epoce, w której nauczono go we Francji posługiwać się już do sklepień romańskich formą arkad gotycką. Dodać musimy i to, że gurtki te są podwójne, jak będzie w następnych po Jędrzejowie budowach cysterskich, a żebra sklepienia są zakreślone profilem wałkowym, ze śladem sterczącego grzbietu, więc nieco po gotycku. Żebra, które wiążą przy zetknięciu w pośrodku każdego z pół zwornik zakreślony kołem, są w części drobnej w jednej sztuce kamienia ze zwornikiem wykute. Co więcej, skromne, ale zawsze podwójne gurtki przyścienne, szukając podstawy u kroksztynów, sprowadzają malownicze załamywania w ustępy prostokątne ich abakusów o profilu tym samym, co u kapiteli kolumn wolno stojących (fig. 6).

Zyskane oryginalne fragmenta kapiteli tych kolumn przez Muzeum narodowe pouczają nas, że skonstruowane były te główce kolumn z trzech sztuk kamienia na sobie szczelnie położonych, z których jedna użyta była na abakus, druga na właściwy

¹⁾ Patrz: *Sprawozdania Kom. do badania hist. szt. w Polsce*. Tom V, str. 220 i następ.

korpus kapitelowy z górnym astragalem—trzecia na szyję kapitelu o 13 m. wysoką wraz z dolnym astragalem dotykającym już monolitowego trzonu w rzucie poziomym czterema półkolami zakreślonego. Za tym rzutem idzie baza romańska z listkami narożnymi (szponami), wiążącymi dolne wałki z narożnikami rozczłonkowanej plinty. Wątkiem dla całej budowy jest cios rozmiarów znacznych, układany w regularnych szychtach — będzie to prawdopodobnie kamień znajdujący się we wsi opackiej *Skożronnie* w powiecie stopnickim w parafii Pińczów. Ma on własności kamienia tak zwanego pińczowskiego, ale jest więcej od niego zbitym i do kucia twardszym.

W epoce, w której Podczaszyński robił notaty dla zdjęć kapitularku — nie istniała już ściana jego od ogrodów więc wschodnia. — Jak wyglądały okna zwykle w tej ścianie u Cystersów, pa-

pitele kolumn wolno stojących w odmianach różnych, ich szyje zaś wspólnym wszystkim motywem — rozkładała się bogactwem motywów na zwornikach sklepień, przechodziła na wsporniki przyścienne skromnymi motywami, bogatszymi na wspornikach u węglów sali pomieszczonych. Czepiała się ta ornamentacja kapiteli kolumn portalu i kapitelików kolumnek wciśniętych obok otworów i środkowego filarku u przeźroczy. W pracy mej o Wąchocku wykazałem dowodnie, że budowa klasztoru w Jędrzejowie wyprzedziła datą budowę innych naszych małopolskich budowli cysterskich. Nowy dowód przybywa w systemie dekoracji bardzo prymitywnej, oraz techniki kamieniarskiej w kapitularku jędrzejowskim użytych, wobec rozwiniętej zasady ornamentacyjnej innych klasztorów cysterskich. Jeżeli bo-



Fig. 2. Część główna kapitelu kolumn.

mięć zaginęła. W r. 1854 widziałem jednak środkowe okno okrągłe, ujęte profilowaniem romańskim. Sala ogrzewaną nigdy nie była, śladów pieca i komina nie było a co więcej portal od zachodu w grubości muru wycięty zarówno jak po bokach istniejące piękne romańskie przeźrocza (*clairvoyes*) nie posiadały framug od strony wnętrza sali, któreby zamknięcie choćby skrzydlami drzwiowymi dla utrzymania ciepła przypuszczać dały. Przeźrocza za mych czasów zamurwane były cegłą na głucho; pozostały otwarte od strony krużganku, gdzie znalazł się gzyms obramujący przestrzeń ściany z przeźrociami (fig. 1) celem utworzenia zagłębienia zwięzającego grubość muru, konieczną dla zaprowadzenia bogatego portalu, zbyteczną dla ozdoby na dwie strony przeźroczy. Taki to zrab piękny zyskany konstrukcją romańską architektury tej sali ubogacza szlachetna, do dziś świeża i wdzięczna ornamentacja w kamieniu kuta. Pokrywała ona ka-



Fig. 3. Fragment wspornika kąтового.

wiem w takich kapitelach jak w Sulejowie, Koprzywnicy, Wąchocku, system ornamentacyjny sprowadza przejście naturalne z walcowego spodu kapitelu w kwadratową podstawę jego abakusa, przez wzmocnienie splotami roślinnymi narożników, a mamy tego systemu piękny również przykład na kapitelach kościołka Św. Wojciecha pod Proszowicami¹⁾, ornamentacja jędrzejowska trzyma się płasko powierzchni, którą zdobi, i nie sili się wystąpić dosadniej w miejscach, gdzie tego zachodziłaby potrzeba. Kamieniarz nie łamie tu sobie głowy nad pomysłem, ale idzie za rysunkiem splotów i liści, którym tło wybiera. Nie idzie zatem, że i ta kobiercowa ornamentacja wypełnia wdzięcznie zadanie swoje i piękną nazwać ją należy. Obok tej znajdzie zastosowanie i poważniejsza a silniejsza modelunkiem, jaką widzimy na szyjach kapiteli

¹⁾ Zob. opracowanie tych zabytków w *Sprawozd. Kom. hist. sztuki* t. I, III, z. 2, V, z. 2.

i wspornikach węglowych. Jak inne cysterskie wogóle tak w szczególności jest ornamentacja nasza roślinną, stylizowaną w duchu epoki. Używa aparatu giętych łodyg i konarków, dających wyrost łodygom bocznym — oraz liści pełnych palmetowych sztywnych lub półliści palmetowych jednostronnie ząbionych, jakoby zwiędłych a tak właściwych romanizmowi. Gnące się konarki zajmują przeważne miejsce, one dają rytm ozdobom, położenie wyznaczają liściom. Są te konarki wykonane płasko, jakby wstęgi, stosunkowo zachowują mniej więcej jedną szerokość a występują od tła 0·006 m. Charakterystyką ich jest, że są rozdzielone rowkami w dwa lub trzy paski, związane od miejsca do miejsca pierścieniami płaskimi, również rozczłonkowanymi. Pierścienie te znajdują się zawsze w miejscach, gdy od głównego konarka będą wybiegać nowe pędy lub odszczepki. Liście mają układ



Fig. 4. Fragment wspornika kąтового.

palmetowych, zwróconych końcami ostrymi w górę lub na dół pionowo. Tylko półliścia nasze przybierają giętość i położenie ukośne. Jedne i drugie mają kontury zębate; zęby zakreślone są półkolisto; bywa ich w półliściach zwykle po pięć. Każdemu zębowi towarzyszy wyżłobienie palcowate, odsunięte od konturu płaskim rąbkiem. Wszystkie te żłóbki cieńcej kończą się wspólnym rowkiem u osady; stąd rozchodzą się wachlarzowo.

Przypatrzmy się tej ornamentacji, jak ona się przedstawia na kapitulu kolumny środkowej (fig. 2). Część ta główna kapitelu powstała z przygotowanej w kamieniołomie bryły sześcienniej o podstawie kwadratowej 0·56 metra boku a wysokości 0·34 metra; z sześciannu tego obrabiając go w kapitel oddzielił robotnik górą na cztery strony listwę 0·05 m. wysoką przez zagłębienie poniżej tła o 0·006 m. Pozostałe na płaszczyźnie spodniej sześciannu rysy wykazują nakreślenie dłutem czterech półkoli, jako rzutu poziomego szyi a względnie trzonu rozczłonkowanego kolumny. Za tym

rysunkiem idąc kamieniarz wykuł teraz listwy półkolne 0·03 m. wysokie, zaokrąglił je w astragale odpowiednie częściom rozczłonkowanego trzonu a następnie skuwał dłutem kamień, dążąc ku górnej listwie kwadratu, tworząc powierzchnią wchrowatą kapitelu, dołem rozdzielonego w cztery zaokrąglone ustępy a górą przechodzącego w płaszczyzny. Tak sformowany zrąb głównej części kapitelu przyjął teraz na siebie rysunek odręczny ornamentacyi, który kierował dłutem robotnika w dobieraniu się do tła. Wskutek tego ornamentacja wypada płaską, równo od tego tła występującą. Rodzą tę ornamentacją konarki występujące pionowo z nad astragali na osiach czterech stron środkowych, związane pierścieniami wystrzeliwają wiel-



Fig. 5. Jeden ze zworników sklepienia.

kimi liśćmi palmetowymi dochodzącymi do listwy górnej. Inne dwa konarki powstają obok siebie w zagłębieniach rozdzielających dolne zaokrąglone części kapitelu, strzelają w górę, wydając z siebie drugie dwa. Przeginają się one następnie każdy w stronę odpowiednią i wystrzeliwają nowymi pędami zakończonymi półliśćmi palmetowymi. W ten sposób pokrył ornament znaczną część zrębu kapitelu. Do wypełnienia pustych jeszcze miejsc posługuje się rzeźbiarz drobniejszymi motywami, odszczepkami od liści i konarków, jakby haczykami lub z osobna rzuconymi listkami. Przedewszystkiem cała ta ornamentacja traktowana jest nieco rubasznie a jednak ze swobodą wielką. Nie zawsze kamieniarz rachuje się z symetrycznością względnie osi środkowych każdej ze ścian kapitelu, ale wprowadza zmiany, jak gdyby przypadkowe motywa pod dłutem mu się nasunęły. O ornamentacyi szyi kapiteli nie przynoszą nam wiadomości fragmenta wprost, ale znajdujemy ją powtórzoną na kątowym wsporniku, gdzie szyja podobnie zdobna jest wy-

rzeźbioną w jednej sztuce kamienia z kapitelem (fig. 3). Ornament jest tu rzędowo liściastym, listki dobitnie modelowane lancetowate, żłobione z żeberkiem pośrodkiem sterczącym. Wiążą się one z sobą w połowie swej wysokości tak zwanym okiem, otworek ten należy do zgrubiałego połączenia dwu liści obok siebie w formie słupka okrągłego. Symetryczności subtelnie zastosowanej i tu nie spotykamy. Posiada Muzeum narodowe jeszcze jeden fragment wspornika kąтового znacznie zniszczonego, wyjaśniający nam sprawę ornamentacji jednego z kapiteli kolumny środkowej, przedstawionego w pracy poprzedniej o Jędrzejowie. Dajemy go jako fig. 4. Motyw ornamentacji przypomina nieco motywy szyj kapitelowych, to znaczy, że spotykamy się tutaj z konarkami, oczami

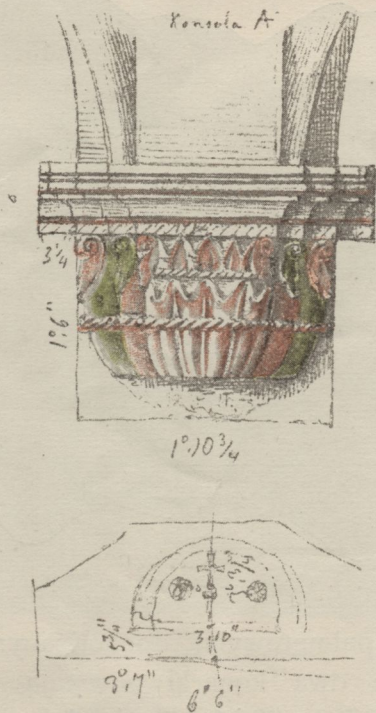


Fig. 6. Podług rysunku ś. p. Podczaszyńskiego.

i liśćmi lancetowatymi, ale tym razem bez żeberk — bo w wyżłobieniach nieckowych każdego z nich przechyla się ze szczytu liścia owoc wielki w formie szyszki sosnowej i w nich pomieszcza. Przestrzenie trójkątne między górnymi częściami sąsiednich liści wypełnia rodzaj lilii zakreślonej w prostych liniach. Tutaj modelunek jest dosadny, swoboda kamieniarska wielka, obok pewnej rubaszności dłuta.

Za wspomnianymi wzorami idzie reszta ornamentacji kapitularka. Z dziewięciu ozdobnych kluczy czyli zworników sklepienia przynoszą nam fragmenta muzealne dwa, zaś rysunki Podczaszyńskiego cztery wzory. Ornamentacja jest płaską, jak na kapitelach i używa tych samych, co one motywów konarków i liści romańskich. Średnica dysków wy-

nosi 0,28 metra — rąbek konieczny dla zyskania tła zagłębionego zamienia się tu (fig. 5) na konarek rozczłonkowany w trzy paski związane w czterech odstępach pierścieniami — środek zaj-

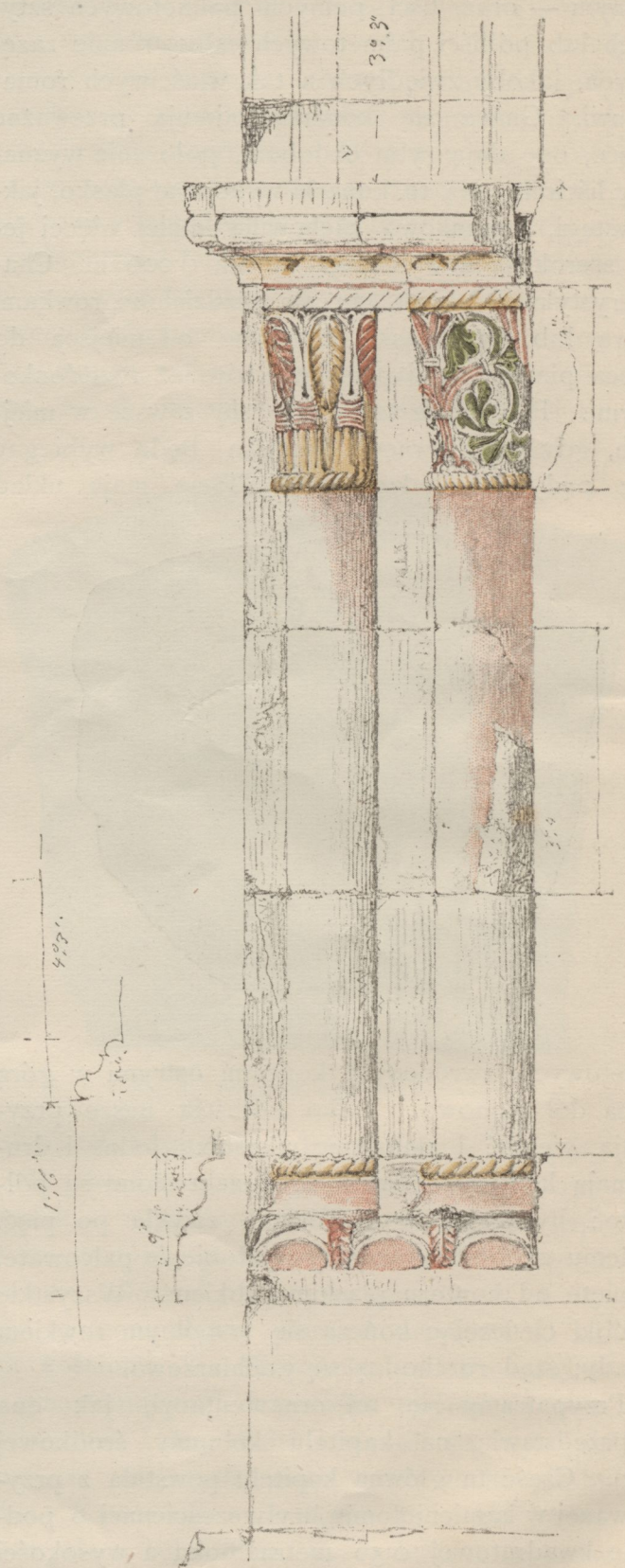


Fig. 7. Polichromia portalu.

muje kółko sznurowe z rozetką w pośrodku i konar gnący się z odszczepkami liściastymi wypełniającymi przestrzeń między kołami zewnętrznym i wewnętrznym. Spotykamy się u innych z kołem zakreślonym konarkiem, gdy wewnątrz będzie jednym

romańskim wypełnione liściem lub deseniem dwupolowym, rozdzielonym kręconym słupkiem, to znów w sposób gwiazdowego rozłożenia motywów powyższych zawsze trzymany płasko i na jednej płaszczyźnie równoległej od tła. Dwa dyski zwornikowe odchodzą od tego systemu zdobień; jeden nosi rozetę wydatną o 15 listkach i środkowy guz wklęsły — brzeg gładki dyska otaczający rozetę cofnięty nieco w głąb, drugiego dysk ma brzeg równie gładki, a z tła występują cztery łączone w krzyż serca wykute konturowo. Kapitele portalu mają zastosowany system ornamentacji powzięty z kapiteli kolumn wolno stojących t. j. palmetowy z konarkami i liściasto szyszkowy, a w przeźroczach spotykamy ciągnącą się plecionkę romańską u frontu środkowego węgaru i skromne ozdoby kapitelików nie dość wyraźnie u Podczaszyńskiego narysowane. Na tem kończymy rzecz o ornamentacji rzeźbionej kapitularki jędrzejowskiej a przechodzimy do polichromii.

Zasługa dostrzeżenia malowań w naszej sali kapitulnej przynależy Podczaszyńskiemu, przyznaję bowiem, że w r. 1854 jako niedoświadczony badacz malowań nie dostrzegłem. Jakoż sam Podczaszyński dostrzedz jej mógł tylko ślady w portalu, na wspornikach i zaznaczył na swych szkicach pomiarowych akwarellą. Wedle to tych jego notat dokonane są kolorowe reprodukcje jako figury 6 i 7 pomieszczone obok. Są to zaledwie drobne reszty polichromii, która pokrywać musiała, jak łatwo przypuszczaćby się godziło, nie tylko rzeźby dekoracyjne ale i ściany i sklepienia kapitularki. Gdyby jednakowoż miały być zastosowane malowania figuralne na ścianach i sklepieniach, niepodobna aby niezachowały się były ślady czarnych konturowań zwykłych epoce średniowiecznej na murach pokrytych lekką warstwą tynku. Mogę sumiennie przyznać, że żadnych takich śladów, badając przed laty zachowany zabytek, nie dostrzegłem. Wszakże i Podczaszyński nie dopatrył się w zachowanych częściach polichromii, śladu konturowań, niewiadać ich też na fragmentach w Muzeum, jakkolwiek reszty barw na płask położonych dają się dostrzedz łatwo. Z notat Podczaszyńskiego możnaby wnioskować, że ton ogólny polichromii dawała barwa naturalna kamienia; kolory lekkie, jasne a żywe użyte były dla podniesienia rzeźb ornamentalnych i uwidocznienia ich. Stąd tła pozostawały w kolorze naturalnym kamienia, konary i liście otrzymywały koloryzacją. Kolory kładzione były jakoby półprzejrzyste, niewiadać bowiem impastu, jaki przynosi malowanie *al tempera* albo klejowe. W każdym razie, sądząc z akwrel przechowanych, była ta polichromia prostą ale dziwnie szlachetną. Roz-

patrzmy się w niej bliżej. Fig. 6 odnosi się do kroksztynu przyściennego, reprodukcja pozwala nam zarazem obeznać się z jego układem i ornamentacją. Widzimy tutaj, że abakus, który zachowuje rozmiary i profile tegoż na kapitelu każdej z kolumn wolno stojących, tutaj załamuje się w wspomniane już wyżej ustępy, aby zyskać obszerniejszą podstawę dla gurt poprzecznych i gurt przyściennych, oraz żeber. Za tem załamywaniem się abakusa idzie formacja właściwego kroksztynowego kapitelu w rodzaj wygiętego kosza szczuplejącego ku dołowi i tu poziomo uciętego. Ogólną tę formę rozdziela w połowie wysokości astragal sznurkowy obiegający po ustępach kapitelowych; inny sznur dzieli jeszcze raz, ale już tylko część frontową, na dwa pola. Motywami ozdób jest tu sześć listków zwróconych końcami ku dołowi, górą skręcających się w podwójne wolutki podpierające sześć narożników ustępowego abakusa. Innym motywem są długie kielichy roślinne, otwarte od góry, zbliżające się dołem ku sobie w sposób melonowych rozdziałów widocznych w dolnej części kroksztynu. Polichromia takiego kapitelu kroksztynowego przeprowadzoną tu była w barwach ceglastej i zielonej więc dopełniających. Pierwszą pomalowaną była listewka dolna abakusa i członek tegoż wypukły, ten ostatni w postaci skrawka wąskiego, jakoby w chęci podniesienia modelunku. Listki narożne są naprzemian czerwone i zielone, tulejki kielichów czerwone a tylko na bocznych ostatnich ustępach kroksztyny są zielone. Użyte tu są farby t. zw. *brun rouge* i ziemia zielona, znana w handlu jako polska kopalina. Polichromią portalu kapitularki przedstawia fig. 7. I tu zauważamy jako ton panujący kolor naturalny kamienia i podobne ożywienie czerwona barwa członków abakusa. Jeżeli trzony kolumn przybierają w skutek pomalowania ton czerwony — to kapitele i bazy odznaczają się delikatną polichromią ograniczoną do zabarwienia skrętów roślinnych z pozostawieniem tła koloru naturalnego kamienia. Co więcej, nie występuje tu brutalna barwa, ale malarz z lekka barwi głębie ornamentów. Liście palmetowe otrzymują barwę zieloną w zagłębieniach — toż łodyżki i pierścienie zyskują prążki czerwone a szyszki naprzemian żółte i czerwone będą miały żeberka nie tknięte barwą. W polichromii portalu przybywa barwa żółta na astragalach kapiteli i walcach baz romańskich.

Wyczerpaliśmy z fragmentów zachowanych w Muzeum narodowym, oraz z notat ś. p. Podczaszyńskiego to, co się odnosi do ornamentacji i polichromii zagubionego pomnika naszej romańszczyzny. Z pracą tą przybywa materiał ważny dla dziejów sztuki pod wpływem francuskich mnichów cysterskich



w XIII wieku u nas wdzięcznie wyrosłej. Z tą swoją pełną prostoty ornamentacją i skromną ale kolorystycznie szlachetną polichromią, był ten kapitularz jędrzejowski wspaniałą na tle swej epoki kreacją, która niezawodnie odbić się musiała w budownictwie świeckim książęcych pałaców, w obrębach fortecznych grodów zmurowanych. Kończąc w ten sposób naszą pracę dozwolimy sobie jeszcze, korzystając z notat ś. p. Podczaszyńskiego, zaznaczyć parę uwag odnośnych do sąsiedniego krużganku klasztorne. Jak wiadomo krużganki klasztorne, owe sklepienie galerye obiegające czterema ramionami kwadratowy dziedzińczyk, wiążą między sobą cztery odrębne zabudowania, a więc sal kapitulnej i opackiej oraz przejścia do ogrodów w ramieniu wschodnim z dormitarzem na piętrze — refektarzy i kuchni w południowym — składów, piwnic i rozmownic w ramieniu zachodnim i kościoła. Są więc właściwie drogą zakrytą komunikującą między dolnymi wspomnianymi gmachami klasztornymi i kościołem. Na podstawie studyów cysterskich klasztorów małopolskich przyszliśmy do przekonania, że krużganki, tak wspaniałe dzieła architektury średniowiecznej na zachodzie i południu Europy — u nas w Polsce długi czas miały charakter prowizoryczny będąc budowane z drzewa. Klasztor jędrzejowski poucza, że po raz pierwszy stanęły one murowane w naszym kraju w połowie XV wieku. Świadczy o tem styl gotycki sklepień krużgankowych a przede wszystkim zachowane na

ścianach tablice napisowe, które podaje senator Stronczyński a z którymi spotykamy się w papierach po ś. p. Podczaszyńskim. Tablice są dwie w obramieniach gotyckich. Na jednej jest napis minuskułami gotyckimi: *a. d. 1475* spodem w kole monogram *Maria*, druga płyta ma: *nicola(us) odrovans. abbas. h(o)c. op(us). fecit* i w kole promienistym monogram *Jesus*. Autorem krużganku jest więc ten sam opat *Mikołaj Odrowąż*, którego pomnik do ostatnich czasów przechował się w posadzce kapitulnarza. Była to wielka płyta kamienna 2.331 m. długa, na 1.10 m. szerokości, środkiem gładka przez zużycie chodzeniem — dokoła nosząca napis minuskułami gotyckimi, łatwo czytelny, ale w kilku miejscach zupełnie zniszczony: *hic. jacet. frater... Odrowansch. quondam Abbas Andreoviensis. Anno dni MCCCC...* Łatwo domyśleć się imienia *Mikołaja*, innego *Odrowąza* Opatem tu nie spotykamy. Jeszcze o jednej rzeźbie przynoszą wiadomość notaty Podczaszyńskiego, pomieszczonej na krużganku w pobliżu kapitulnarza. Tym razem jest ona romańską rzeźbą drobnego tympanonu oprofilowanego gzymsem w półkole. Jest na niej pośrodkiem wykuty krzyż, rodzaj pacyfikału, a obok słonce i księżyc w formie dysków, motyw zupełnienie przypominający rzeźbę tympanonu u bocznego portalu facyaty kościelnej w Sulejowie. Miałaby nasz kamień należeć w przeszłości również do fasady kościoła Jędrzejowskiego? — pozostanie to, jak się zdaje, zagadką.



IV-34532

Biblioteka Politechniki Krakowskiej



100000340903